Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 216. Środa, 30 Września 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Czego chcą Niemcy od Polski?

Organ Stresemanna o problemie pożyczki zagranicznej dla Polski.

Niemcy żądają, jako procentu za tę tranzakcję, rewizji granic polsko-niemieckich.

Potworny projekt niemiecki.

Organ Stresemanna, miesięcznik „Der Dawesweg", wydawany w języku niemieckim, francuskim i angielskim i rozsyłany do wszystkich placówek dyplomatycznych i parlamentów świata, zamieścił ciekawy artykuł p. t. „Der Aufbaugedanke Westen-Osten", w którym omawia problem rewizji polskiej granicy zachodniej.

Oto co pisze organ p. Stresemanna:

Polska, na równi z Austrją i Niemcami, **potrzebuje pomocy finansowej zagranicy.** Byłoby więc na czasie zastanowić się pod jakiemi warunkami możnaby mówić o pożyczce dla Polski.

Jeżeli się wyjdzie z założenia b. ministra skarbu Michalskiego, że Polska potrzebuje 250 — 300 miljonów dolarów, by utrzymać normalny rozwój swego życia gospodarczego, to jest rzeczą wykluczona, by Polska sama mogła dać zabezpieczenie na tak wysoką sumę.

Zabezpieczenie to musiałyby także dać inne państwa m. in. Niemcy.

Ale to byłoby tylko możliwe po zorganizowaniu na nowych podstawach polsko-niemieckich stosunków handlowych i **załatwieniu problemu rewizji (!) polskiej granicy zachodniej.** (to ich boli przyp. zecera).

Dopóki nie nastąpi rozsądna (!) z punktu widzenia gospodarczego rewizja granicy polsko-niemieckiej, nie może być mowy o spokojnym rozwoju stosunków handlowych polsko-niemieckich, a jeżeli się jeszcze specjalnie uwzględni upadek polskiego G. Śląska i jego skutki, to coraz mniej widać powodów, któreby mogły **motywować udzielenie Polsce w obecnych warunkach pożyczki.**

Zupełnie inaczej ułożyłyby się stosunki, gdyby się udało przeprowadzić w drodze układów tak konieczne uporządkowanie gospodarczej. Rozległe pole działalności gospodarczej otworzyłoby się dla przedsiębiorczości całego świata. Gdyby — czego się prawdopodobnie nie da uniknąć — było konieczne, **odszkodować Polskę za rewizję jej granic zachodnich na rzecz Niemiec** to, z punktu widzenia gospodarczego możnaby tę drogę uznać za możliwą.

PLAN OKROJENIA POLSKI!

1) **Polska zgadza się na odstąpienie polskiego G. Śląska i korytarza Niemcom** pod tym warunkiem, że wschodni G. Śląsk na pewną ilość lat, przejmie na siebie zobowiązanie częściowego oprocentowania i amortyzacji pożyczki, która będzie gwarantowaną przez wielkie mocarstwa i Niemcy.

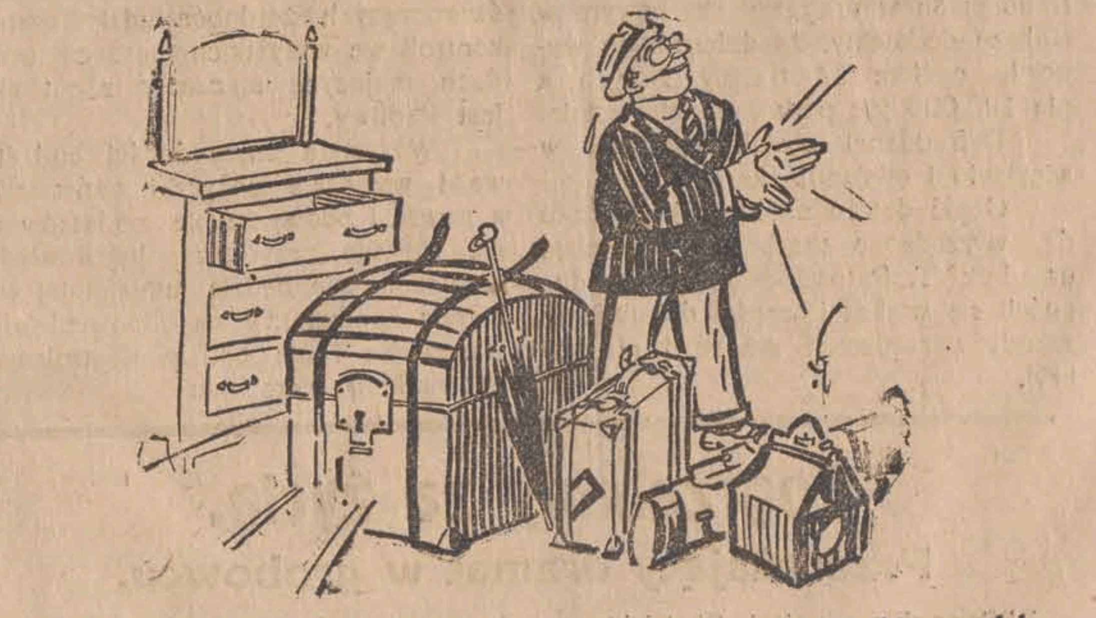
2) Niemcy gwarantują **Polsce ustalone na podstawie rewizji granice i zapewnią jej wolny od cła wwóz i wywóz przez**

Co się tyczy gwarancji pożyczki przez Niemcy, to w ten sposób obudzi się zainteresowanie się Niemiec rozwojem gospodarczym Polski, do czego należy dążyć ze względu na cały rozwój Wschodu.

Gwarancja granic zachodnich Polski przez Niemcy (!) może mieć wprost nieocenione znaczenie dla życia gospodarczego Polski. Nie mówiąc już o możliwem wówczas żądaniu z całym naciskiem, **redukcji wydatków na wojsko,** a co za tem i odciążeniu budżetu, już sam stan gospodarczy Polski, oparty na zdrowej politycznej podstawie, budziłby zagranicą zaufanie i mógłby być **ożywiony kapitałami** zagranicznemi. Wtedy dopiero możnaby przystąpić w zupełnie inny niż dotychczas sposób do budowy kanałów, linij kolejowych i dróg, a kultura i życie gospodarcze Zachodu z roku na rok posuwałyby...

Jeżeli nie wejdzie się na tę drogę, dopóki nie będzie zapóźno, i jeżeli dopuści się do tego, by **wschodnie chmury na gospodarczym horyzoncie Europy w dalszym ciągu się zbierały,** to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, niedalekim jest moment, w którym na narody znów spadnie katastrofa".

Poseł niemiecki w Warszawie, a Cziczerin.



— Hej, — Służba! Wynosić manatki, spakowane na wszelki wypadek. Cziczerin wyjeżdża, a rozmowę z nim choćby na stopniach kolejowych mieć muszę. Inaczej dymisja.

Skrzyński — polskim Bismarkiem.

Wiedeń, 30. 9. — Dzienniki omawiają wizytę Cziczerina w Warszawie.

„Neue Freie Presse" pisze: Dla całej Europy spotkanie w Warszawie jest ważnym wypadkiem przedewszystkiem dlatego, że na dłuższy czas oddala niebezpieczeństwo wojny między Polską a Rosją.

Z drugiej strony jest pewnem, iż Cziczerin złożył w Warszawie zapewnienie, które min. Skrzyńskiemu umożliwi ułatwienie porozumienia między Rosją i Rumunją oraz Rosją i Francją.

„Wiener Allg. Zeitung" nazywa Skrzyńskiego polskim Bismarkiem, ponieważ za przykładem Bismarka pragnie on zaasekurować się od strony Rosji, nie zrzekając się dobrych stosunków z Francją. Podróż Cziczerina do Warszawy — pisze dziennik — była rzuceniem bomby.

Cziczerin, jak słychać, miał otrzymać upoważnienie do zaofiarowania Polsce nie tylko gwarancji co do granic wschodnich, lecz także gwarancji przeciwko atakom ze strony Niemiec.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	240,62
Londyn	28.99
Nowy-York	5,96
Paryż	28,32
Praga	17,73
Szwajcarja	115,51
Włochy	24,42

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,08

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	85,50
Warszawa	86,00
Dolar	5,24
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,15; — Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 6,10; — Sprzedawały po 6,15;

Tendencja słabsza. Podaż duża.

——x——

POGŁOSKI O USTĄPIENIU GEN. MAJEWSKIEGO.

Warszawa, 30 9. Z kół zbliżonych do ministerstwa spraw wojskowych komunikują, że ustąpienie generała Majewskiego z szefostwa administracji jest kwestją najbliższych dni.

Generał Majewski przechodzi na emeryturę. Jako następcę wymieniają gen. Rybaka, dowódcę D. O. K. Brześć.

——:—:——

ZGON LEONA BOURGEOIS, TWÓRCY LIGI NARODÓW.

Paryż, 30 9. Zmarł Leon Bourgeois.

Leon Bourgeois, prawnik z zawodu, wybitny polityk francuski urodził się w r. 1851 w Paryżu.

Zmarły, kilkakrotny minister był jednym z twórców Ligi Narodów.

—:—:— :—:—

HINDENBURG CHCE POZNAĆ CZICZERINA.

Berlin, 30 9. Przyjazd kom. Cziczerina oczekiwany tu jest z wielkiem napięciem.

Prezydent Hindenburg zawiadomił min. Stresemanna, że życzy sobie poznać sowieckiego komisarza.

Kom. Cziczerin będzie zbadany przez najznakomitszego niemieckiego lekarza, prof. Klemperera.

——o——

RZĄD W KOWNIE AKCEPTUJE ROKOWANIA Z POLSKĄ.

Kowno, 30. 9. Rada ministrów uchwaliła wniosek, uznający, że delegacja litewska do rokowań z Polską postępowała ściśle wedle instrukcyj, **otrzymywanych od swego rządu.**

Rehabilitacja „Łódz. Echa Wieczorn."

Jak zaznaczyliśmy w swoim czasie, zarządzoną przez Komisarjat Rządu w dniu 21 sierpnia r. b. konfiskatę naszego nakładu za zamieszczenie uspokajającej wzmianki, „można było wytłumaczyć tylko nieobecnością p. wojewody Darowskiego, który w ocenie prasy powoduje się znaną objektywnością".

Twierdziliśmy wówczas dalej, że pismo nasze, „które wobec wszelkich poczynań państwowych zajmowało zawsze stanowisko lojalne", nie zasługiwało w żadnym wypadku do zaszeregowania go do poziomu tych organów prasy, które jawnie i skrycie podkopują zaufanie społeczeństwa do władz polskich, jej instytucyj i państwa samego. Ten moment najbardziej nas dotknął w konfiskacie, której bezpodstawność stwierdził zresztą sąd, uchylając ją postanowieniem, powziętem na posiedzeniu gospodarczem dnia 30 sierpnia.

P. wojewoda Darowski, jako prawdziwy obywatel-urzędnik, uznał, że krzywda moralna nam wyrządzona podczas jego nieobecności, wymaga zadośćuczynienia, którego też nam udzielił, wyrażając ubolewanie za zbyt pochopne działanie podległych sobie organów.

Krok p. wojewody Darowskiego jest jeszcze jednym dowodem więcej, że najwyższy przedstawiciel administracji państwowej w naszem mieście dokładnie zdaje sobie sprawę z roli, jaka przypada zdrowej i lojalnej prasie w przygotowaniu i realizowaniu rozmaitych poczynań państwowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że zdrowa [illegible] jest nie nieczną; jednak z tej krytyki musi przebijać troska o całość, a nie złośliwa radość z tego, że nieudawanie się planów i przedsięwzięć skrupia się na państwie i społeczeństwie.

Tymczasem jest faktem niezaprzeczonym, że w prasie polskiej pewnych odcieni, bez względu na jej kierunek ideowy, panuje chęć przedstawiania wszystkich wypadków w jaknajgorszem i celowo złośliwem świetle, co naturalnie bezpośrednio odbija się na interesach państwa, albowiem stwarza doskonały materjał do przeciwpolskiej propagandy zagranicznej.

Do tej kategorji pism, nas nawet najbardziej uprzedzony czytelnik zaliczyć nie może, a stwierdzenie tego faktu przez p. wojewodę Darowskiego, umacnia nas tylko w postanowieniu, niezbaczania dalej z linji, którą ze względu na dobro państwa i społeczeństwa zajęliśmy od samego początku.

N.

PECH WŁAMYWACZY.

Nocna wizyta w Magistracie łódzkim.

Ubiegłej nocy szajka włamywaczy operująca od niedawna w naszem mieście rozpruła kasę Wydziału Podatkowego w Magistracie. Łupem złoczyńców stało się 300 zł. Złodzieje mieli ogromnego pecha bowiem obok komórki kasowej, gdzie znajdowała się suma powyższa znajdowała się druga z 16-tu tysiącami złotych. Woźnego, który pełnił dyżur tej nocy znaleziono skrępowanego sznurami.

Śledztwo w toku.

———x———

Ostatni wywiad u Cziczerina przed odjazdem z Polski.

Sowiety nie chcą zagranicznych dziennikarzy. Podczas kuracji zagranicą Cziczerin będzie traktował politykę, jako uboczne zajecie.

Z Warszawy donoszą:

W ostatnim dniu pobytu komisarza Cziczerina w Warszawie przedstawiciel „E. P." uzyskał kilka chwil rozmowy. Oto jej przebieg:

— Jest Ekscelencja zadowolony z przyjęcia w Warszawie?

— Bardzo. Między innemi — z przychylnego przyjęcia prasy. **Pragnąłbym, aby prasa polska na stałe zmieniła** swój kierunek wobec Rosji sowieckiej. Cenimy bardzo współpracę prasy i uważamy ją za powołaną do pogłebienia zapoczątkowanego zbliżenia między obu państwami. Sam jestem dziennikarzem...

— W takim razie dziennikarze polscy będą mogli udać się swobodnie do Rosji, aby ją poznać?

— Nie wiem, czy już obecnie będzie to możliwe. Porobiliśmy w Moskwie **smutne doświadczenia z dziennikarzami,** zwłaszcza amerykańskimi. Jak długo przebywali wśród nas, chwalili nasze urządzenia. Zaledwie jednak przekroczyli granicę, obsypywali nasze **państwo stekiem obelg.** Musimy być zatem ostrożni.

— Szkoda... Wobec projektowanego zbliżenia poznanie obecnej Rosji przez dziennikarzy polskich — byłoby niewątpliwie wskazane...

— W każdym poszczególnym wypadku musielibyśmy sprawę przyjazdu bliżej omówić.

— Jedzie pan minister z Warszawy do Berlina. Czy pobyt w Berlinie związany jest z polityką?

— Nie. Do Berlina jadę w **celach kuracyjnych.**

Poddać się muszę badaniu znanych lekarzy specjalistów.

— Więc na **Warszawie kończy się** polityczny cel obecnej podróży?

— Niezupełnie. W wolnych od kuracji chwilach zajmować się będę sprawami politycznemi, ale będzie to już tylko zajęcie uboczne.

Jedynie w Warszawie pobyt mój miał charakter wyłącznie polityczny.

Czechosłowacja chce podążyć za Polską i zaproponować Sowietom zbliżenie obu krajów

W warszawskich kołach dyplomatycznych utrzymuje się przekonanie, że rząd czeskosłowacki wyczekuje stosown. chwili, aby wystąpić pod adresem Sowietów z propozycją zbliżenia między Czechosłowacją a Sowietami.

Rząd praski uznałby w tym wypadku de jure Sowiety, zgłaszając akces do porozumienia polsko-sowieckiego.

Decyzja rządu czeskiego została już podobno w zasadzie powzięta. Praga czeka tylko na ostateczny efekt, jaki wywoła w Europie Zachodniej pobyt Cziczerina w Polsce.

Redaktor ukraińskiego czasopisma „Nowy Czas" aresztowany.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z szeregiem afer poszczególności skutkiem wzmożonej roboty antypaństwowej. policja polityczna przedwczoraj dokonała aresztowania Dymitra Paliewa, naczelnego redaktora ukraińskiego czasopisma „Nowy Czas". Paliew jak wiadomo, jest jednym z najczynniejszych członków Ko[illegible] Ukraińskiego Narodowego Demokratycznego Zjednoczenia", reprezentującego ruski faszyzm; Paliew podejrzany jest o bardzo ciężkie zbrodnie i po ukończeniu dochodzeń odstawiony będzie do Sądu.

Defraudacja w urzędzie skarbowym w Kaliszu

wynosi 14 tysięcy złotych.

W uzupełnieniu wiadomości o defraudacjach w urzędzie skarbowym w Kaliszu dodajemy, że defraudacje wynosiły ogółem 14 tysięcy złotych, a nie 100,000 jak podawano pierwotnie.

Defraudanci zostali osadzeni w więzieniu i odsiadują karę.

Część defraudantów pokryła szkody, wyrządzone skarbowi. Natomiast urzędnik T. Paluszkiewicz, który dopuścił się większej części defraudacji, szkody wyrządzonej skarbowi nie pokrył.

Jest to jeden z licznych faktów, świadczących, że dobór ludzi i system kontroli we wszystkich naszych urzędach, mających styczność z gotówką, jest wadliwy.

Wszystkie oszczędności budżetowe i wszystkie pożyczki państwowe, a nawet i podwyższenie podatków na nic się nie przydadzą, jeżeli władza przełożona nie będzie umiejętniej wybierała kandydatów na odpowiedzialne stanowiska i nie będzie kontrolowała podwładnego personelu.

Pogrzebany za życia.

Przerażający dramat w grobowcu.

W Bzurach, w powiecie Chojnickim na Pomorzu dokonano w tych dniach straszliwego, mrożącego krew w żyłach odkrycia.

Oto w czasie pogrzebu ś. p. Józefy Wróblewskiej przy otwarciu grobowca, okazało się, że mąż jej, zmarły przed dwoma laty, został pochowany w letargu.

Po wejściu do grobowca spostrzeżono że musiał się tam rozegrać przerażający dramat. Trumna była przewrócona na bok wieko odważone, a z pod niego wystawało lewe ramię i lewa noga.

Widocznie po ocknięciu się, rzekomy zmarły usiłował wydobyć się z trumny.

Piekielna, a tak realistyczna fantazja Zoli stała się rzeczywistością.

———x———



O czem myśli prasa polska?

„Echo Warszawskie" przypuszcza, że Cziczerin miał raczej na celu zaszachowanie pociągnieć dokonanych przez Anglję, aniżeli zamiar zawarcia jakichkolwiek umów z nami w obecnej chwili.

W oświadczeniach p. Cziczerina widzimy jedną wielką wadę, a mianowicie tę, że je uczynił. Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami jawnej dyplomacji to jednak zdajemy sobie należycie sprawę, że umowy dyplomatyczne wymagają dyskretnej atmosfery, która może wyhodować wielkie fakty polityczne; one dopiero winny się stać jawnemi. Zapowiedzenie zaś wyżej naszkicowanych faktów wskazywałoby raczej na to, że leżało w interesie p. Cziczerina, ażeby poruszyć całe gniazdo intryg światowych, któreby się zżerały między sobą i nie dopuszczały do porozumienia polsko-rosyjskiego a potem polsko-rosyjsko-francuskiego. Mamy wrażenie, że tak Londyn jak i Berlin stokroć się namyślą, nim podpiszą jakiś pakt gwarancyjny...

Bezpośrednim tedy wynikiem tego oświadczenia p. Cziczerina byłoby utopienie paktu reńskiego i wszelkich innych; nawet może paktu p. Benesza z p. Stresemannem. Byłoby dzisiaj przedwcześnie bawić się w przepowiednie. Najbliższa przyszłość okaże nam, co sprawiło to włożenie kija w gniazdo os europejskich.

„Warszawianka" stwierdza, że zarówno w Rosji, jak w Polsce dokonała się w ciągu pięciu lat ewolucja pojęć, która umożliwi nawiązanie przyjaznej współpracy.

Różniliśmy się zawsze, różnimy się dzisiaj, będziem się różnili nadal. Ale czy nie można, różniąc się, pozostać u siebie przy swojem i na swojem, zamiast tracić czas, siły i spokój pracy na naprawianie ścieżek sąsiedzkich? Można różnić się i żyć w kłótni, ale można różnić się i żyć w pokoju.

Z obu stron dojście do takiego przekonania wymagało sporego wysiłku trzeźwości. Polsce trudno było pogodzić się z myślą bezczynności wobec tajemniczej siły od wschodu, a Rosji Sowieckiej markotno było wyrzekać się podkopów pod kraj, który miał być pomostem dla przewrotowego pochodu na Zachód Lecz życie, wysuwając tu i tam potrzeby budowy wewnętrznej, wołało codziennie o pokój.

Przeszłość ostatnia jest pełna nauki. Teraźniejszość jeszcze grzęska i chwiejna, przemawia jednak już dobitnie, głosem trzeźwości, poczucia ograniczonych sił zmysłu, rzeczywistości. Przyszłość jest nieznana ale w znacznej części zależy od ludzkiej woli i ludzkiego rozsądku.

Przejazd Cziczerina przez Łódź.

Jak wczoraj zapowiedzieliśmy, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych S. S. S. R. p. Cziczerin opuścił wczoraj wieczorem kurjerem paryskim Warszawę, aby udać się do Berlina, gdzie odbędzie konferencję ze Stresemannem. Do Łodzi towarzyszył mu poseł sowiecki Wojkow, który w oczekującym nań na dworcu kaliskim samochodzie, natychmiast po przyjeździe opuścił nasze miasto i powrócił do Warszawy. Cziczerin podczas 10-cio minutowego postoju nikogo nie przyjął, albowiem pora była już późna i ułożył się już na spoczynek. Nawet przedstawiciele miejscowych władz widzieli się tylko z posłem Wojkowem, który poza krótkiem podziękowaniem nie wdawał się z nikim w żadne rozmowy.

Ciekawi, którzy się zgromadzili w pokaźnej liczbie, oglądali jedynie okna wagonu, za któremi spał sowiecki dygnitarz.

Rosja komunistyczna produkuje za drogo.

Ceny produktów rolnych zagranicą są niższe niż w Rosji. Kompromis z kapitałem jest koniecznością życiową sowietów. Ciekawe rewelacje Kamieniewa.

Przed kilkoma dniami Kamieniew wygłosił w Moskwie mowę na temat: „Nasze widoki na przyszłość“. Ze słów dygnitarza wiał po raz pierwszy nieukrywany już smutek z powodu doznanego zawodu i ton pesymizmu, który przeszedł wszystko, co kiedykolwiek dotąd powiedziane było przez przywódców bolszewickich.

Oto parę najważniejszych ustępów:

„Nie jesteśmy jeszcze w stanie jako władza zgromadzić całego zbioru zboża; jedna trzecia jego pozostanie w rękach kapitału prywatnego. Jestto wyłom w naszym systemie, z którego będą się cieszyli nasi wrogowie“.

„Względy polityczne i ekonomiczne **zmuszają** nas do eksportowania zboża zagranicę... ale, na nieszczęście w Europie nie ma jeszcze ani Politbiura ani Sownarkomu i jeno **kapitaliści wyznaczają ceny.** Otóż wszystko wskazuje na to, że ceny te będą niższe, aniżeli u nas. **To też nie będziemy mogli płacić chłopom cen, które pozwoliłyby im zaopatrywać się we wszystkie produkty, których potrzebują...**

„Z drugiej strony, pomimo rozwoju naszego przemysłu, należy się spodziewać że w 1926 roku chłopi otrzymają **tylko jedną trzecią manufaktury i trzy czwarte cukru i nafty, które im są potrzebne.** Stąd pewne niezadowolenie, a może i rozruchy są przewidziane...

„Korzyści dobrego urodzaju przejdą prawie wyłącznie do rąk „kułaków“ (bogatych chłopów), gdyż oni pierwsi mogli zgromadzić w swych rękach większe ilości zboża i sprzedać je korzystnie.

Aby rozwinąć nasz przemysł tak, aby zaspokoił on minimum naszych potrzeb, **potrzebujemy miljarda rubli.** A skąd go weźmiemy?

„Nie trzeba też zapominać o tem, że brak towarów wobec nadmiaru środków obiegowych, grozi nam deprecjacją czerwońca.

„Monopol handlu zewnętrznego powinien pozostać nienaruszony, ale możliwem jest, że niezadowoleni z powodu braku towarów, chłopi zaatakują jego zasadę.

„Wszystkie te trudności naprowadziły wielu z naszych towarzyszy do wniosku, że trzeba wejść w kompromis z kapitałem prywatnym. Niezadowolenie wśród chłopów, nepmanów i intelegencji wzrasta...

„To też musimy przystosować formy naszej dyktatury do zmieniających się warunków bytu rozmaitych klas“.

Awięc oficjalna zapowiedź całkowitego odwrotu bolszewizmu.

—z—



— Co twój brat Tu-En-Li porabia obecnie?
— Żyje z powietrza.
— Czy jest lotnikiem?
— Nie, grywa na trąbie.

JAK PRASA SOWIECKA dąży do pozyskania czytelników?

Znamienny obrazek z życia proletarjackiego dziennikarstwa.

Z Pogran. polsko sow. donoszą:

Jak wiadomo, prasa sowiecka, żyjąca całkowicie kosztem państwa i organizacyj partyjnych, przeznaczona jest przedewszystkiem dla abonentów, obowiązanych do abonowania oraz czytania pewnej ilości wydań bolszewickich na podstawie obowiązujących rozkazów władzy. W ostatnim czasie wobec skąpstwa rządu, prasa dąży do pozyskania czytelników-„ochotników“ dobrowolnych, z pośród warstw ludności, których lektura nie objęta została dekretami. W tym kierunku prasa wykazuje pomysłowość, przewyższającą nawet znane tricki pism amerykańskich. Między in, pisma czerwone ogłaszają ciągle różne „premje“, szczególnie dla abonentów grnpowych lub pewnych miejscowości, dostarczających określoną ilość abonentów.

Oto „Mir truda“ („Swiat pracy“) w Akmolińsku, daje za dostarczenie 200 abonentów trzymiesięcznych następujące premje: ubranie męskie (lub gotówką 60 rubli), buty razem z kaloszami, zegarki itp. Dziennik „Radiańskie Sieło“ — przeznaczonc dla czytelników wiejskich ogłasza jako premje różne narzędzia rolnicze: młocarnie, pługi itd. Najwięcej „pomysłowości“ objawiło jednak pismo „Czerwony Kraj“, wychodzące w Winnicy (na Podolu sow.). Dziennik ten mianowicie nabył do swej dyspozycji kilka buhajów, które z kolei wysyła bezpłatnie „na odwiedziny“ do wsi, dostarczających największej ilości czytelników. Równocześnie gazeta prowadzi pilnie ewidencję podań czytelników o „odwiedziny buhaja“, wyznacza warsztaty, termin kolejności itd.

Powtarzamy, nie jest to anegdota, lecz prawdziwa charakterystyka życia dziennikarstwa proletarjackiego na blizkim nam Podolu Sowieckiem.

—:s:—

Tysiąc wagonów polskiego zboża leży w Gdańsku,

czekając na nabywców.

Dalsza zniżka cen przewidywana.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy, że pomyślne zbiory w roku bieżącym prawie we wszystkich państwach przyczyniły się do osłabienia tendencji rynkowej. O ile faktem jest, że wywóz żyta rosyjskiego rozwinie się w takim stopniu, jak zapowiadają pisma sowieckie, to **należy być przygotowanym na poważną konkurencję.** Jednocześnie w drugiej połowie przyszłego miesiąca pojawią się na rynku europejskim **pierwsze transporty żyta kanadyjskiego tegorocznego sprzętu.**

Wszystko to wpływa na zniżkowe kształtowanie się cen. Spadek cen zboża obserwuje się we wszystkich krajach, mających nadwyżkę eksportową. Cena żyta, stanowiącego nasz główny produkt zbożowy na eksport, wynosi obecnie na rynkach zagranicznych przeciętnie **równowartość 21,50 — 22 zł. za 100 klg.** Cenę tę jednak moglibyśmy uzyskać za towar wyborowy przy tranzakcjach cif porty odbiorcze, natomiast ceny fob różnią się zasadniczo od pierwszych na naszą niekorzyść.

Według naszych informacyj **sprzedano dotychczas zagranicę** (do dn. 1, 10. r. b.) ze zbiorów tegoroczn. **58 tys. tonn zboża z czego dwie trzecie przypada na żyto,** a reszta składa się z pszenicy, owsa, niewielkich ilości jęczmienia, rzepaku i t. p. Podkreślić należy mocną w dalszym ciągu tendencję na rzepak, natomiast nasz jęczmień brany jest w roku bieżącym niechętnie na eksport wskutek lichego gatunku (mokre lato).

Główniejszymi odbiorcami żyta polskiego jest w roku bieżącym **Danja, Holandja i Szwecja.** W Gdańsku znajduje się obecnie 10,000 tonn zboża niesprzedanego z Polski przeważnie jęczmienia, który czeka na nabywców. **Wogóle zbyt większej partji zboża na eksport nie jest rzeczą tak łatwą, jak w latach ubiegłych,** gdyż importerzy liczą na dalsze polepszenie się konjunktury nabywczej, a więc **zniżkę cen** z chwilą pojawienia się większych partyj żyta kanadyjskiego i zapowiadanych transportów sowieckich. Wówczas to, korzystając ze słabych cen, państwa importujące zaczną dokonywać zakupów celem zabezpieczenia się na wszelki wypadek.

R. Sz.

—:—:—:—:—



R. MAŃSKI.

Teorja prawdopodobieństwa.

Wczoraj w godzinach wieczorowych wręczono mi list od mego przyjaciela Hipka. Donosił mi, że w dniu takim a takim w mieszkaniu u niego odbędzie się zebranie związku naszego bezposadowców, na którem poruszane będą sprawy dotyczące wynalezienia funduszów niezbędnych do dalszej egzystencji. W dniu oznaczonym przez Hipka najpunktualniej zapukałem do drzwi jego „locum“.

— Wejść!

Wszedłem. Prócz gospodarza domu zastałem jeszcze dwóch nieznajomych panów.

Po wzajemnej rekomendacji okazało się, iż są to: znakomity bilardzista Bilotrzep oraz Półczarny, słynny wysiadacz kanap w cukierni Gostomskiego.

Ponieważ nikogo nie brakowało posiedzenie zagaił Hipek przemową dość udatną. Mówił o bezrobociu jakie nas gnębi (nie pracowaliśmy nigdzie), jak wogóle o braku gotówki.

Koledzy! Wiemy doskonale, że większa część miljonerów tego świata przybywała do wybranego przez się miasta przeważnie boso i w łachmanach, ale ze szczęśliwemi ideami. Idee te zastosowane w praktyce dały im w przyszłości szczęście i majątek. Koledzy! Właśnie odszukaniem takiej idei winno się zająć dzisiejsze zgromadzenie. Proszę was — ciągnął dalej — słyszeliście zapewne o teorji prawdopodobieństwa?

— Odrobinę! — ryknęliśmy chórem, aby coś powiedzieć.

— Wszystko jedno. Ja ją pamiętam dobrze. Otóż opierając się na tem moglibyśmy przeprowadzić...

— Co, co? — zapytaliśmy ciekawie.

...Pewną rzecz — mówił dalej — Miljonerów w świecie mamy multum. Musimy się koniecznie dowiedzieć o ich prywatnych adresach.

— Odmówią — szepnął rozczarowany wielce wysiadacz kanap cukierni Gostomskiego.

— Właśnie, ażeby nie odmówili musimy nadal działać według teorji prawdopodobieństwa: Przypuśćmy, że świat cały liczy 1000 miljonerów.

1000? możliwe! — wtrącił Bilotrzep drapiąc się w miejsce pod nosem.

— Każdemu z osobna wyślemy listy z prośbą o podarowanie nam 10,000 złotych na nasz cel. Przypuśćmy, że według teorji prawdopodobieństwa stu miljonerów t. j. 10 proc. nam odpowie.

— Coś zadużo liczysz — przerwał smutno wysiadacz kanap.

— No... ostatecznie 5 proc...

— Mało prawdziwe — wtrącił Bilotrzep.

— W takim razie 1 proc. t. j. 10-ciu miljonerów. Otóż i teorja prawdopodobieństwa. Doszliśmy do minimum. 10-ciu miljonerów po 10,000 zł. = 100,000 zł. Tę sumę czuje już w naszych kieszeniach.

Ku wielkiemu zdumieniu Hipka nikt się nie radował, nikt nie bił brawa za wspaniały pomysł. Cisza grobowa zapanowała w mieszkaniu.

— Panowie! — zahuczał głos wysiadacza kanap. Nie interesujemy się światem i dlatego na tem dużo tracimy. Miesiąc temu jedna z gazet podała, jakoby pewna miljonerka z Paragwaju postawiła następujący warunek: obiecała, że podaruje 32 miljony dolarów tym dwum ludziom, którzy zgodzą się okrąglutki roczek przesiedzieć u jej grobu nie mówiąc nic absolutnie do siebie.

Znakomity bilardzista skoczył na nogi, jakby mu ktoś w ciało wbił szpilkę.

— To bardzo ciekawe!... Czy zna pan jej adres?

— Adresu nie znam — odpowiedział wysiadacz kanap — jednak można byłoby wyciągnać egzemplarz gazety.

— Bądźmy realni — wtrącił miękko. Ile będzie kosztowała podróż do Paragwaju i paszporty zagraniczne z wizami na dwie osoby?

— Hmm... bajońskie sumy — odpowiedział Hipek. Zresztą kto nam zaręczy, że tam u grobu tej dziwaczki paragwajskiej nie siedzą już inni?

Święta prawda — odrzekliśmy zgodnie.

Paragwajskie dolary zeszły definitywnie z forum posiedzenia.

—Dość tego! — rozzłościł się znakomity bilardzista. — Ja proponuje co innego. W Marsylji na dorocznem święcie wyznaczona jest nagroda 500.000 fr. za skok z kolosalnie wysokiegą mostu w wodę... Koledzy! Kto z nas poświęci się dla dobra związku?

Hipek spojrzał na swoje nogi, wyciągnął je i rzekł wzdychająco:

— Lewa — dwa razy na wojnie europejskiej, prawa — raz na bolszewickiej.

Zrozumieliśmy go wszyscy i błagalnie spojrzeliśmy na wysiadacza kanap.

Ten potrząsnąwszy nogą odpowiedział krótko i stanowczo:

— Podagra!

— Moją interpretacją był wstręt do wysokości i zawrót głowy.

Został tylko znakomity bilardzista.

— Ja skoku tego dokonam — szepnął z dostojeństwem...

Rzuciliśmy się do niego z życzeniami.

— Ale... dodał — będą mi potrzebne pieniądze na podróż.

Ile? — zapytaliśmy nerwowo.

— Na przejazd w jedną stronę, powrót do mnie należy, papierosy, hotel, kostjum kąpielowy i drobne wydatki...

— Nie wyliczaj!.. przerwał zrozpaczony Hipek, — wszystko jedno i tak tej sumy nie zdobędziemy.

Przyszła kolej na wyłuszczenie mego planu. Myślałem, myślałem, lecz nic wymyśleć nie mogłem.

Koledzy! odezwałem się wreszcie — niepewnie — słyszałem, że potrzebni są ludzie inteligentniejsi do Wydziału Budowy Kanalizacji w Łodzi za dobrem wynagrodzeniem. Zajęcie trwa godzin sześć.

— Przywołuję pana do porządku. Jako przewodniczący oświadczam panu, że tego w programie dzisiejszego zebrania niema — zgromił mnie Hipek zamykając mi usta.

Obraziłem sie i wyszedłem.

Dwieście metrów pod wodą.

Postępy pracy nurków.

Nowoczesna technika pracuje obecnie wytrwale nad sposobem zanurzania człowieka w głębiny oceanu. Łodzie podwodne udoskonalone podczas wojny, służą wyłącznie zadaniom niszczenia statków nieprzyjacielskich, nowy zaś przyrząd „pokojowy“ ma odkrywać człowiekowi nowe światy czarów morskich, ma służyć do badań naukowych i do wydobywania zatopionych okrętów.

Aparat, który był demonstrowany nad jeziorem Walchensee w Bawarji, dozwala człowiekowi zanurzyć się w wodę do głębokości 200 metrów i pozostawać tam czas dłuższy z całą swobodą ruchów. Dotychczas nurkowie dosięgali 40 m. głębiny. Aparat zbudowany cały z wyborowej stali, aluminjum i szkła prasowanego, przenosi wielkie ciśnienie wody z ciała nurka na twarde części pancerza. Górna powierzchnia aparatu ma 4.75 m. kw. przestrzeni i wytrzymuje 47.500 kg. ciśnienia na każde 10 metrów zanurzenia w wodę. Aparat ma kształt olbrzymiego tułowia ludzkiego od ramion aż po dolne kończyny, tylko w monstrualnych zarysach. W swej części górnej, przypominającej wieżę komendanta łodzi podwodnej, aparat posiada cztery szyby z grubego szkła, odpowiednio uszczelnione. Wewnątrz aparatu znajdują się przyrządy sygnalizacyjne, wentyle do wypuszczania i wpuszczania balastu wodnego, termometry, manometry, przyrządy do wytwarzania światła itd. Aparat ma „ręce“ i „nogi“, złożone z szeregu ogromnych stawów, poruszających się na łożyskach kulkowych, posłusznych każdemu ruchowi nurka, który może dowolnie stać lub też siedzieć na wygodnem siodełku wewnątrz aparatu.

Z zewnętrznym światem nurek komunikuje się za pomocą linki grubości dwóch palców, zawierającej kabel do telefonu, telegrafu i dzwonków alarmowych. Tlen, do oddychania w stanie zgęszczonym nurek zabiera ze sobą w odpowiednich gilzach. Gdyby nurek uwikłał się pod wodą w wodorostach lub nie mógł się wydostać z rusztowań zatopionego okrętu, wówczas daje sygnał i cały aparat zostaje natychmiast podniesiony w górę. Aparat waży około 475 kg. i pływa zupełnie swobodnie w wodzie. Do zagłębienia się potrzeba mu ciężaru 15 kg. w postaci 15 litrów wody.

Idylla jesienna w jednym z zakątków wystawy w Wembley.



Stara stajenka, której właściciel nie zgodził się na rozebranie wskutek czego zamierzoną w tem miejscu budowę przerwano, pozostawiając żelazny, niedokończony szkielet.

Kobieto, słuchaj cierpliwie!...

Przepis na powodzenie u mężczyzn.

„Daily Mail“ podaje wypróbowany przepis na powodzenie u mężczyzn. Według popularnego dziennika angielskiego na to, ażeby podobać się mężczyznom, kobieta nie potrzebuje być ładną, ani mądrą, lecz poprostu sympatyczną.

Kobieta przedewszystkiem powinna umieć słuchać, nie koniecznie rozkazów mężczyzny, a tylko jego długich i nudnych opowiadań o samym sobie. Powinna umieć słuchać cierpliwie, okazując największe zainteresowanie, maskując znudzenie i powstrzymując się od ziewania lub myślenia o czem innem. Pozatem powinna posiadać dar prowokowania wynurzeń u mężczyzny i opowiadań z przeszłości i przyszłości. Mężczyźni zasadniczo nie znoszą gadatliwych kobiet i czem więcej mężczyzna sam gada, tem więcej ocenia kobietę, która umie go słuchać. Najnudniejszy mężczyzna w ręku słuchaczki potrafi czasem powiedzieć coś do rzeczy.

A zatem, piękne panie, uczcie się ziewać i słuchać dyskretnie. — Tak doradza „Dail Mail“.

———o———

Żórawie boją się Francji.

Po roku 1914-ym zmieniły swą jesienną marszrutę.

Naukowy miesięcznik francuski p. t. „Revue Française d'Ornithologie“ ogłasza ciekawy artykuł o wpływie wojny na żórawie, przelatujące z Europy środkowej do centralnej Afryki.

Od niepamiętnych czasów aż do r. 1914 zatrzymywały się one zawsze podczas swych wiosennych i jesiennych przelotów w północnej Francji na kilkudniowy wypoczynek. W październiku r. 1914 przybyły tam również, lecz powitał je ogień armat i karabinów. Ponieważ lecą bardzo nisko poniosły dotkliwe straty. Te które uszły śmierci, odwróciły się przeto od niegościnnych okolic i nigdy już więcej do nich nie powróciły. Rzadko można tam spotkać teraz osamotnionego odłączonego od stada żórawia. Rozumne ptaki obrały inną drogę, jakgdyby pouczone przez weteranów, z r. 1914 o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na nie na dawnej drodze.

Krateczki sądowe.



„Dzwon“ już nie zadzwoni

bo głównego „dzwonnika“ osadzono pod kluczem.

W swoim czasie, szumnie zapowiedziany miał się ukazać tygodnik „Dzwon“ organ, mający na celu obronę interesów producentów i sprzedawców napojów alkoholicznych. „Redaktorem“ jego miał zostać p. Adolf Kazimierz Ciesielski ex-podporucznik Wojsk Polskich, 25 letni mieszkaniec Zgierza.

Redakcja tygodnika mieściła się przy ul. Głównej 41. Po ukazaniu się pierwszego numeru impreza wzięła w łeb, okazawszy się wielkiem blufem.

W pierwszym numerze osławionego „Dzwonu“ zamieszczone było ogłoszenie, wzywające wszystkich winiarzy, piwiarzy et consortes, by wrazie zatargów z władz. skarbowemi i akcyzą, zwracali się o pomoc prawną do redakcji. Ogłoszenie to miało fatalne następstwa dla pana „redaktora“ Ciesielskiego.

Niejaka Anna Sowińska właścicielka piwiarni przy ul. 6-go Sierpnia 66 wpadła w konflikt z władzami skarbowemi z racji nielegalnej sprzedaży wódki, skutkiem czego wytoczono jej sprawę karną w Sądzie Okregowym. W swem ciężkiem strapieniu zwróciła się o poradę do restauratora Slessera. ten zaś polecił jej udanie się do redakcji „Dzwonu“, albowiem tam mają adwokata, który o wiele mniej niż każdy inny mecenas, weźmie za sprawę. Sowińska poszła za jego poradą: w redakcji Dzwonu przyjął ją pan Ciesielski, a wysłuchawszy sprawy, oświadczył, że się nią zajmie i że zwróci się do adwokata Kona.

Ucieszona Sowińska, dziękując swemu zbawcy, opuściła progi „redakcji“, pełna różowych nadziei. Po pewnym czasie zjawił się w mieszkaniu jej Ciesielski i oświadczył, że był u adwokata Kona i wręczył mu á conto honorarjum za prowadzenie sprawy 50 zł., żąda więc od Sowińskiej zwrotu tej sumy, co ta natychmiast uczyniła. Jednocześnie polecił Sowińskiej zjawić się w redakcji „Dzwonu“ skoro tylko otrzyma wezwanie z Sądu Okręgowego.

Otrzymawszy wezwanie, Sowińska kilkakrotnie chodziła do redakcji na Główną, niestety, w żaden sposób nie mogła zastać pana „redaktora“; w rezultacie dowiedziała się, że redakcja wogóle nie istnieje.

Natenczas Sowjńska zwróciła się do III Brygady Urzędu Śledczego, który natychmiast wdrożył dochodzenie przeciwko Ciesielskiemu. W toku dochodzenia ujawniono, iż „pan redaktor“ ma przeszłość niezbyt wyraźną: odsiadywał bowiem 6 miesięczną karę więzienną w Lublinie jeszcze za czasów swej działalności wojskowej.

Zarządzono aresztowanie Ciesielskiego zastosowawszy kaucję w wysokości 1000 zł. za pozostawienie na wolności.

W dniu onegdajszym sprawę z oskarżenia Adolfa Kazimierza Ciesielskiego o oszustwo rozpatrywał Sąd Pokoju I-go Okręgu.

Oskarżony oświadczył, że istotnie miał porozumieć się z odwokatem w sprawie Sowińskiej, nie śpieszył się jednak z wizytą dlatego, że nie znał terminu sprawy. Powołuje się na świadectwo Jana Niemczyckiego, że wydał polecenie w swem biurze, aby w razie przyjścia Sowińskiej w czasie jego nieobecności, wziąć od niej wezwanie sądowe. W rezultacie do winy się nie przyznaje.

Po naradzie sędzia Wawrzyński skazał Adolfa Kazimierza Ciesielskiego na 4 miesiące więzienia. Sza-wicz.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Szaleńcowi. Wierszyk pański:

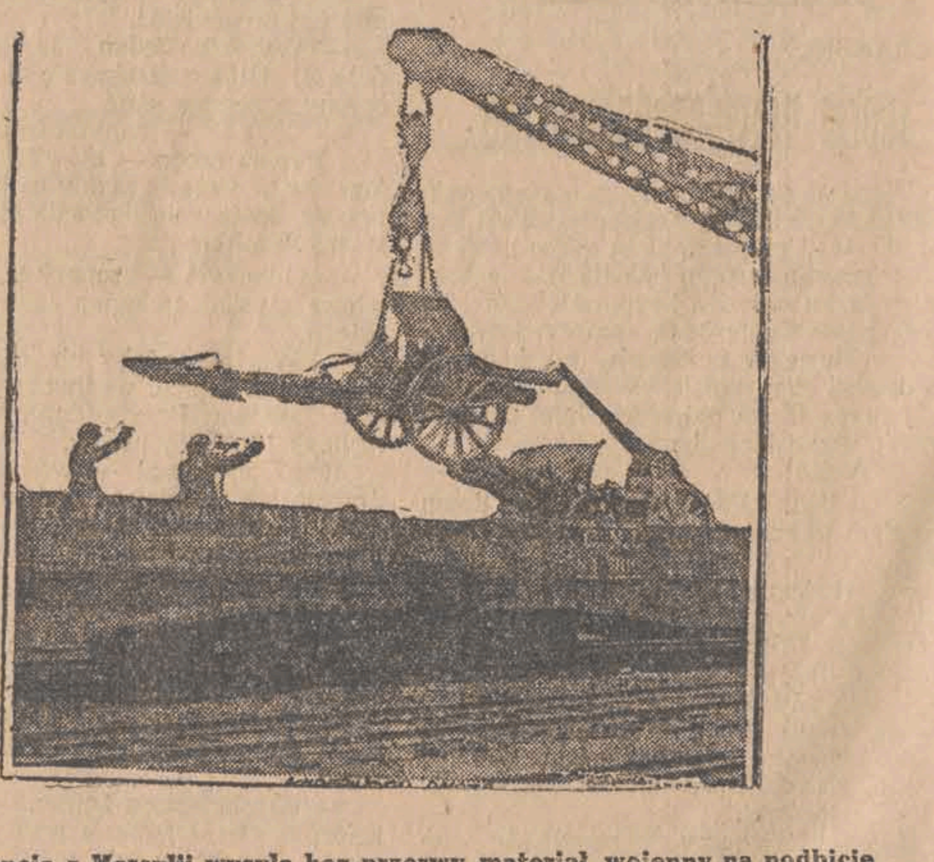
„Drę włosy
I krzycze w niebogłosy
Bo talent mój kataru
Coś dostał od dni paru“...

drukujemy w części i zapytujemy, czy „katar pańskiego talentu“ nie jest czasem chroniczny?

Zainteresowanej. Czy Cziczerin, dyplomata sowiecki jest piękny? Nie wiemy a zresztą, czy Pani niema większego zmartwienia?

—:— —:—

Wojna w Marokku.



Francja z Marsylji wysyła bez przerwy materjał wojenny na podbicie wojennego „Riffu“. Rycina przedstawia ładowanie armat za pomocą olbrzymiego dźwigu.

Dzień w Łodzi.



Twardy sen

— duża kradzież.

(x) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy dostali się do mieszkania Moszka Braunera, zamieszkałego przy ulicy Aleksandrowskiej 88, gdzie „splądrowali“ doszczętnie mieszkanie, zabierając wszystkie więcej wartościowe rzeczy, ogólnej wartości około 1500 złotych, poczem zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

—:—:—

Wojownicze dziewoje.

Połamany nos wynikiem bójki.

(x) Mieszkańcy posesji przy ulicy Łęczyckiej 10, byli w dniu wczorajszym świadkami nielada widowiska.

Oto pomiędzy dwiema nadobnemi mieszkankami tego domu Józefą Sobczak i Heleną Gliwną, oddawna toczących między sobą „wojnę“, doszło do „finału“.

Sypały się razy, którym wtórowały krzyki walczącej pary i śmiechy licznego grona gapiów.

W pewnej chwili Gliwna otrzymała cios w twarz, od silnej fizycznie Sobczakowej, i zwaliła się bez przytomności na ziemię.

Sobczakowa zadowolona udała się do domu, zaś do pokonanej Heleny Gliwny zawezwano pogotowie, lekarz którego udzielił jej pomocy, stwierdzając złamanie kości pacierzowej nosa.

Wojowniczą Sobczakową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:—:—

Kosztowny seans w kinie „Czary“.

(w) Mirtenbaumowi Moszkowi, zamieszkałemu przy ulicy Konstantynowskiej 59, skradziono w czasie przedstawienia w kinoteatrze „Czary“ portfel zawierający dowody osobiste, 5 dolarów, oraz kilkadziesiąt złotych.

Powiadomiony o kradzieży V komisarjat P. P. wszczął dochodzenie.

—:—:—:—:—

Uciekła mu przepióreczka...

Złodziej pozostawił poszkodowanemu swój rękaw.

(n) Nieprzeciętny wypadek zdarzył się panu Ignacemu Przybyłowi, zamieszkałemu przy ulicy Konstantynowskiej nr. 16. Wypadek ów miał miejsce na peryferjach naszego grodu, a mianowicie przy ulicy Zachodniej, w pobliżu „wielkiej“ rzeki — Łódki.

Pan Przybył przechodząc przez most, położony na wspomnianej rzece, poczuł jak mu się z pod ramienia ulatnia teczka, zawierająca cenne dokumenty.

Pan P. nie zdążył już zatrzymać teczki, natomiast ujrzał uciekającego sprawcę kradzieży.

Puścił się za nim w pogoń.

Rozpoczęła się szalona gonitwa. Złodziej miał jednak krótsze od poszkodowanego nogi.

Przybył „dzierżąc“ silną dłonią wymykającego się co chwila złodzieja, udał się do pobliskiego komisarjatu.

Nagle przy zbiegu ulicy Stodolnianej i Podrzecznej, idących obstąpiło kilkunastu żydków. Złodziej czując się pomiędzy swemi, nagłym ruchem uwolnił się z silnego uścisku pana P. i umknął, pozostawiając w rękach zdumionego Przybyła rękaw swej marynarki.

Zawiadomiony o powyższem III komisarjat P. P. zajął się odszukaniem sprawcy kradzieży, jakoteż jego „obrońców“.

———x———



Jak zagranicą wyzyskują tramwaje dla celów reklamowych?

„Zmów choć „Zdrowaś“ za mą duszę“...

Tragedja 17 letniego chłopca.

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym około godz. 3-ej po południu popełnił samobójstwo w mieszkaniu swej matki 17-letni Roman Biernacki, uczeń piekarski, pracujący u krewnych swoich w Łodzi. Przed kilku dniami Biernacki przyjechał do matki, zamieszkałej w Kaliszu przy ul. Staszyca 19, gdyż praca w Łodzi nie podobała mu się. Z poprzednich jeszcze lat pozostawił w Kaliszu swoją sympatję, z którą matka nie pozwoliła mu spacerować. Biernacki zbyt poważnie przyjął to do sorca: szybkiem postanowieniem zadecydował, iż żyć nie warto. Przedtem do swej ukochanej, panny R. napisał następujący list, który wręczony jej został po dokonanem samobójstwie:

„Kochana Żeniu! Żegnam Cię na wieki wspomnij choć nieraz o Romku, który Cię kochał, kochał i zamilkł na wieki nie przez Ciebie, Żeniu, o nie, powody były inne do tego. Zmów choć „Zdrowaś“ za mą duszę i jestem pewny, że mą mogiłę odwiedzisz nieraz. Twój Romek.

Przyjmij sokolską mą pamiątkę, niech Ci ona przypomina Romka“.

Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie z błahych bardzo przyczyn, wyrządzając biednej matce niewysłowiony ból i rozpacz.

—:—:—:—:—

Żarłoczne jaskółki.

Lotne chmary jaskółek opuściły już nasze strony, udając się do krajów południowych. Nie wyobraziłby sobie jednak nikt, jakich spustoszeń, pożytecznych coprawda, dokonują miłe ptaszki podczas swego pobytu u nas, w świecie much i owadów. Szczegółowe i dokładne badania wykazały, że jedna jaskółka, w czasie lepienia gniazdka pożera w ciągu jednego dnia 600 muszek, co wynosi na miesiąc 36,000 muszek. Później, kiedy w gniazdku znajdują się już młode ptaszyny, powiększa się znacznie ta liczba, gdyż obie jaskółki bez przerwy nieomal znoszą do gniazdka pożywienie. Obliczono, że jeśli w gniazdku znajduje się 5 młodych ptaszków, obie jaskółki w ciągu miesiąca złowią około 270.000 owadów. Ogólna ilość owadów spożytych w ciągu lata wynosi w ten sposób miljardy.

———o———

RONIL NYLG. 62

Dlaczego?

Gdy Zara wkońcu znalazła się w swoim pokoju, rzuciła się na białą skórę niedźwiedzią przed kominkiem, zmuszając się z największym wysiłkiem do zastanowienia się nad sytuacją. Wystawiono ją więc na sprzedaż, jak każdy inny towar, a on nią wzgardził. Paliło ją upokorzenie. Wiedziała od samego początku, że jej wuj używał jej tylko jako środka do osiągnięcia swoich celów; ale o jakie cele chodziło? Nie był w każdym razie snobem. Sama nadzieja spokrewnienia się z Tristramem nie była dlań z pewnością dostateczną podnietą do przedsięwzięcia takiego kroku. Z drugiej zaś strony była przekonana, że nigdy nie czynił nic bez ściśle określonych zamiarów. Czyżby był zakochany w Etelrydzie? Była sama zanadto zajęta swemi osobistemi sprawami, aby się interesować cudzemi, ale przypominała sobie jednak, że jej wuj większą uwagę zwracał na Etelrydę, aniżeli na jakąkolwiek inną kobietę. Tak więc było z pewnością; chcąc wzmocnić swoją pozycję w oczach księcia, zdecydował się na popełnienie tego okrucieństwa i poświęcił ją swoim ambitnym planom. Ale czyby to było rzeczywiście okrucieństwem, gdyby ona była się inaczej zachowała? Wyrwał ją bowiem z chaosu walki o byt i dał jej tego wspaniałego, młodego męża, majątek i ognisko domowe. Nie, zamiar wuja nie mógł być nazwany okrutnym — ona sama winna, że wszystko przyjęło taki niesamowity obrót. Ale stało się to, ponieważ nie znała istotnego stanu rzeczy, to zaś było winą jej wuja.

Pomyślała potem o tem, że Tristram ożenił się z nią z miłości. Jaki motyw musiał sobie o niej wyobrazić? Po raz pierwszy uprzytomniła sobie, że był wobec niej o wiele szlachetniejszym, aniżeli ona wobec niego. Nigdy nie dał jej do poznania, że uważał jej postępek za wynik wyrachowania i pogoni za pieniędzmi. Nagle bez przyczyny prawie wybuchła gorzkim płaczem; łkając bez przerwy popadła wreszcie w dobroczynny sen.

XXXIII ROZDZIAŁ.

Rano goście rozjechali się pociągami i samochodami na wszystkie strony. Zostało zaledwie kilka osób, które wyszły na pożegnanie młodej pary, odjeżdżającej eleganckim samochodem do Wrayth. Zara ubrała się z największą starannością. Pamiętała o tem, że Tristram podziwiał ją pierwszego wieczora, gdy byli na Montfitchet, kiedy to miała na sobie szafirową suknię. Ubrała dzisiaj dlatego tę samą suknię i sobolowy płaszcz, który także lubił.

Ale Tristram raz tylko rzucił na nią wzrokiem; odwrócił natychmiast oczy, al bowiem jej pociągający obraz pozbawiał go zupełnie siły woli. Pożegnali się z Etelrydą, która ze szczególną tkliwością ucałowała Zarę; jej własne, narazie jeszcze ukryte przed oczyma innych, szczęście, wypełniało jej serce życzeniem, aby także Zara go zaznała.

— Ależ naturalnie, że wszystko musi się skończyć dobrze, wystarczy tylko spojrzeć na tę wspaniałą parę — wybuchła Etelryda, żegnając jeszcze ręką oddalający się szybko samochód.

— Tak, to się jeszcze musi naprawić — szepnął Francis, który niespotrzeżenie stanął przy niej i spojrzał jej w oczy.

— Za dwadzieścia minut już nie będzie nikogo, z wyjątkiem „Wrony“, lady Anningford i dwóch sióstr Tristrama. Ale, Francisie, będę pełna obawy przez ten czas, gdy ty będziesz u mego ojca.

— Przyjdę do ciebie przed drugiem śniadaniem, moja kochana, — szepnął uspakajająco. — Bądź tylko spokojną, wszystko pójdzie, jak powinno.

Po chwili, gdy goście już odjechali, zbliżyła się Etelryda do lady Anningford i wziąwszy ją pod ramię, zaprowadziła do swego buduaru.

— Mam tobie moc rzeczy do zakomunikowania, droga Anno! — rzekła objaśniająco.

— Och, jestem bardzo zaciekawiona — odparła przyjaciółka. — Spodziewam się, że chodzi tu o pana Markrute.... powiedz mi, Etelrydo, kiedy się to zaczęło?

— On już dawno o mnie myślał, kochana Anno, już od przeszło półtora roku, ale ja... — spuściła oczy i przez twarz jej przeleciał radosny uśmiech, — ja zaczęłam się nim interesować dopiero tego wieczoru, kiedyśmy u niego byli na obiedzie; nie minęło jeszcze trzy tygodnie od tej chwili. Był to zaręczynowy obiad Tristrama, o ile sobie przypominam. Opowiedział mi tyle rzeczy, które wcale nie są podobne do tego, co mówią przeciętni mężczyźni, że musiałam o nim myśleć także po naszem pożegnaniu. Spotkałam go znowu podczas ślubu, a od tego czasu bywał u nas prawie codzień. Wiesz przecież, Anno, że przedtem jeszcze nikogo w życiu nie kochałam...

— Kochana, Etelrydo, wiem o tem równie dobrze, jak ty sama — zawołała Anna, obejmując i ściskając swoją przyjaciółkę. — Wiem także, że byliście bardzo szczęśliwi w tym dniu, kiedy spóźniłaś się na herbatę.. cała twoja twarzyczka była zmieniona, moja kochana!

— Czy wyglądałam tak głupio, Anno? — zapytała Etelryda.

Lady Anningford zaśmiała się radośnie i odparła:

— Nie tyle to, co twoje zarumienione od pocałunków policzki ciebie zdradzały.

— Ach! — zawołała Etelryda, rumieniąc się i zasłaniając twarz dłońmi.

Etelryda opowiedziała następnie swej przyjaciółce o książkach, jakie otrzymała i pokazała jej. — Jestem taka szczęśliwa, moja Anno, pewna i spokojna, na myśl, że odtąd sama nie potrzebuję niczego decydować i że on wszystko za mnie pomyśli i postanowi.

(d. c. n.)

—:—:—:—:—



Polacy na amerykańskich ringach.

Ludność Stanów Zjednoczonych składa się z przedstawicieli najróżnorodniejszych ras. Emigrowali do Nowego Kontynentu Anglicy, Niemcy, Włosi, Francuzi, Słowianie, Żydzi, Skandynawi i Chińczycy, mieszając się z Indjanami i Murzynami. I wszyscy zajmowali się sportem, osiągając jednak większą sławę tylko pod warunkiem przyjęcia pseudonimu, brzmiącego z angielska. Weźmy bokserów: Harry Greb nazywa się Berg, Johny Dundee — Giovanni Corroza i urodził się we Włoszech, z Włoch również pochodzą Johny Wilson (!), Pete Herman, podczas gdy Billy Papke i Frank Klauss urodzili się w Niemczech.

W dziedzinie boksu, po uważniejszych poszukiwaniach, dostrzeżemy, że do ustalenia renomy pięściarstwa amerykańskiego przyczynili się w pewnym stopniu i Polacy, w stopniu nawet nie tak małym.

Któż nie zna nazwiska Stanley Ketchell Największy z mistrzów świata wagi średniej, bożyszcze Ameryki, jeden z najświetniejszych bokserów wszystkich czasów! Ten, który mimo różnicy wagi 50 funtów, zabójczą swą prawą posłał na ziemię, na 9 sekund, mistrza świata wszystkich kategorji, Jacka Johnsona, zwycięzca Jeffriesa, Burnsa. Sam Mac Veayi, Stanley Ketchel nazywał się Stanisław Kiecal i, choć się urodził w Ameryce, w Grand Rapids — miał w sobie czystą polską krew.

Drugi mistrz świata: Johny Buff. Przed zdobyciem mistrzostwa świata wagi najlżejszej i koguciej Jan Leski pokonał m. in. Abe Goldsteina i Charles'a Ledoux. Zdobywszy tytuł wagi najlżejszej na Masoni'e, a koguciej na Hermani'e, obronił je zwycięsko przed Sharkey'em, ulegając jednak później kolejno Joe Lynch'owi (kogucia) i Pancho Villa (najlżejsza). Nie przeszkadza to, że był w swoim czasie ogólnie uznanym mistrzem świata, w dodatku w 2 równocześ ie kategorjach, co się rzadko w dziejach ringu przytrafiało.

Jak się nazywał Sailur Petroskey — łatwo się domyśleć. W roku 1911 Piotrowski pobił takich Terry Kellara i Georges'a Brown'a, stając się poważnym kandydatem do mistrzostwa świata wagi średniej. Zamknął mu doń drogę Frank Klauss — bijąc go 22 lutego 1912 r. na punkty w 20 rundach; wytrzymać 20 starć z Klaus s'em mało kto potrafił, więc porażka ta jest, mimo wszystko, dowodem wyjątkowej klasy.

Saldier Bartfield, fenomen wytrzymałości, święcił nadzwyczajne sukcesy w latach 1917 — 1921. Jedynie Ted Lewis, Harry Greb i Mike O'Dowd, wszyscy w swoim czasie mistrzowie świata, zdołali pobić go, zresztą tylko na punkty. W roku 1920 załatwił się w Paryżu nader łatwo ze zwycięzcą Prenzla, Niemanem. Dopiero w 1923 na końcu swej karjery, zapoznał się z nokautem, z rąk Dane Rosenberga. Bartfield urodził się w Małopolsce w roku 1892 z rodziców polskich.

Jack Lester od roku 1908 do 1914 był jednym z czołowych pięściarzy wagi ciężkiej. Pobił między innemi groźnego Anglika Cowlera, mistrza Australji Langa.

Nareszcie wśród gwiazd współczesnych znajdujemy rokującego wielkie nadzieje przedstawiciela wagi ciężkiej Bud Gorman'a (Lewioka), piórkowców Joe Jawson'a (Jaworskiego) i Andy Chaney'a, jednego z najlepszych półśrednich, dawniej amatorskiego mistrza świata Johny Karr'a (Karpińskiego), nie zapominając o znanym w kraju Staszkiewiczu (Vic Stanley'u).

Spis ten bynajmniej nie wyczerpujący, dowodzi, że — przynajmniej co do boksu — rasa polska nie ustępuje innym.

W. J.

Poznań o Łodzi.

Zawodnicy łódzcy — to mistrze nielada!

Recenzent sportowy „Kurjera Poznańskiego" w ten sposób opisuje mecz międzymiastowy Łódź — Poznań, który się odbył w ubiegłą niedzielę w Poznaniu:

„Stanęły do walki najlepsze zestawy obu reprezentacyj, przyczem Poznań spodziewał się zwycięstwa, licząc na to, że w Łodzi uzyskał tylko nieznaczną przegraną 3:2. — tymczasem mimo lepszego składu wynik 3 : 2 się powtórzył i u nas. Nie szukajmy jednak tym razem kozłów ofiarnych i nie wymyślajmy naszej drużynie: **Łódź była lepsza i na wygraną zasłużyła w zupełności. Nie dziwię się, że drużyna ta pokonała wysoko Górny Śląsk: jest ona zestawiona bez zarzutu, a przytem zgrana, jak jedenastka jednego towarzystwa.** Technicznie za wodnicy łódzcy nie ustępowali naszym, pracowali z niezmordowaną energją na zwycięstwo, byli mniej efektowni, ale za to skuteczniejsi. **Atak ich podobał się znacznie więcej.** Możliwe, że miał on dobry dzień, ale zaprzeczyć się nie da, że górował biegiem na bramkę i szybkością nad atakiem Poznania, a właściwie „Warty", który kombinował nadmiernie.

Należy to stanowczo „wytknąć" naszemu atakowi. Pomoc dość dobra, chociaż w drugiej połowie nie mogła sobie dać rady z atakiem gości: Spoj da miał „swój dzień". Obrona bez zarzutu. Brzeziński nie mógł trzymać strzelonych goali. U gości najlepszy Karaś, który grał znakomicie i sam strzelił wyrównującą bramkę: niewiele ustępował mu drugi obrońca, Kubik. W pomocy podobał się Wieliszek ze skrajnych lepszy był Wolfshangel. Atak w całości zgrany: **na wyróżnienie jednak zasługuje lewa strona Janczyk i Cichocki.**

Gra była interesująca, przez cały czas żywa. W pierwszej połowie miał Poznań nieznaczną przewagę, w drugiej — **Łódź górowała chwilami nawet poważnie.** Pierwszą bramkę zdobywa dla Łodzi Jańczyk w 35 min., piłka odbija się od słupka i wpada w siatkę, wobec czego Brzeziński jest bezsilny. — W 40 min. wyrównuje Przybysz po przeboju, również nie do obrony. — Po zmianie boiska uzyskuje Poznań prowadzenie przez Stalińskiego w 19 minucie po ładnym solowym biegu Daberta i również dobrej centrze. Karaś pracuje na połowie przeciwników i w 30 min. udaje mu się wyrównać ostrym, przyziemnym strzałem w róg; Brzeziński robinzonował zapóźno. W 34 min. uzyskuje Łódź trzeci zwycięski punkt przez Herbstreicha. Goście mają dalszą przewagę, jednak rezultat pozostaje bez zmiany. Rzuty różne 2 : 1 dla Łodzi. I tak umiejętnie zestawiona jedenastka łódzka na obcym mi nieznanym zupełnie terenie bije brawurowo przeciwnika. Recenzja poznańska jest świetnym dowodem, że po trafimy grać wszędzie i że należy się z nami liczyć poważnie. Brawo! reprezentacjo łódzka! Łódź sportowa szczyci się Wami.

—:—:—



Amerykański poseł w Warszawie p. Stetson ogląda zdjęcia ulicznego fotografa.

ODWOŁANIE WYŚCIGÓW HELENOWSKICH.

Impreza Tow. Sport. „Union" — wyścigi międzynarodowe za motorami, które miały się odbyć w przyszłą niedzielę w Helenowie — została odwołana.

Jak się dowiadujemy głównym tego powodem jest znakomity kolarz holender ski Vermer, który w ostatniej chwili zerwał kontrakt z Unionem.

—x—

ZAMIAST FELJETONU.

Kalejdoskop dowcipu.

— Wiesz, Szymcha, że nareszcie mamy prawdziwego ministra spraw zagranicznych.

— Dlaczego?

— Bo on w Warszawie bywa bardzo rzadko, a przeważnie siedzi zagranicą.

* * *

— Podobno był pan, panie Samuelu, wczoraj u doktora? Co on przepisał?

— Całkiem niemożliwą kurację.

— Co takiego?

— Kazał mi używać dużo ruchu, a przecież ja pracuję tylko na giełdzie, gdzie teraz wcale niema ruchu.

* * *

— Mój buchalter miał bardzo paskudny zwyczaj. Korzystając z zastoju po całych dniach wylegiwał się w kantorze na otomanie.

— No i cóż pan zrobił?

— Oddałem tę otomanę na podatki.

* * *

— Widocznie naszemu Sejmowi wyszły wakacje na zdrowie.

— Czemu?

— Nie czytałeś, że posłowie sami sobie dobrowolnie zmniejszyli djety?

* * *

— Wiesz, Szymcha, że w obecnych czasach najpewniejszy interes to prowadzenie plaży.

— Czemu tak?

— Bo przecież żaden komornik nie zajmie słońca ani piasku.

* * *

— Mój szwagier stracił posadę i nie znajdzie chyba nowej.

— Czemu?

— Bo on był ajentem do sprzedaży towarów, a teraz na tem polu jest konkurencja.

— Jaka konkurencja?

— Bo obecnie sprzedażą towarów zajmują się przeważnie komornicy. W.

Co będziemy tańczyli w przyszłym sezonie?

Java i shimmy zostały przez mistrzów tańca skreślone.

Jesień już przywędrowała, zima też myśli o złożeniu nam wizyty, rośnie więc zainteresowanie wśród zwolenników choreografji tańcami, które rozweselić mają przyszły karnawał.

Dzisiaj już można uchylić zasłony, pokrywającej i zamierzenia mistrzów tańca i zaspokoić ciekawych.

Na czele nielicznego korowodu odnawianych lub zgoła nowych tricków tanecznych, kroczy i zwraca ogólną uwagę swą wyniosłością i królewską postawą **Florida** — u nas niewidziana jeszcze, lecz już uznana i z aplauzem przyjęta przez zagranicę. Taniec ten, o estetycznej formie, pozbawiony wszelkich „shimmowatych" naleciałości, przypomina walczyk.

Niewątpliwie zyska sobie prawo obywatelstwa w polskich salonach.

Tangiści znajdą miłą dla siebie niespodziankę w postaci **tanga-moderne.** Nowość ta, łączy w sobie zarówno pas tanga, jak i tanga-milonge.

W repertuarze tanecznym każdego bału znajdą miejsce modne już od lat kilku **one-stepy, fox-trotty, bostony** i wprowadzony w ostatnim roku **blues.**

Na wieczny odpoczynek wyprawione okrzyczane i zwalczane przez dostojną moralność — **shimmy i jawe.** Wreszcie zanotować należy przedwczesny zgon **Samby i Hupa-Hupa.**

Niezwykła to dla nas strata. Podkreślić również należy wprowadzenie na bale młodzieży tańców narodowych, jak mazur krakowiak, polonez i oberek.

JUTRZEJSZY KONCERT INAUGURACYJNY.

Jutro, w czwartek o godz. 8.30 wieczorem, odbędzie się w sali Filharmonji, zapowiedziany koncert inauguracyjny, na którym grać będzie niezrównany Paweł Kochański na drogocennych instrumentach skrzypcach, zwanych „Stradiwarjusem hiszpańskim". Na program jutrzejszego koncertu wybrał mistrz Paweł Kochański następujący program: Vivaldi: Koncert skrzypcowy A-moll, Bach: Preludjum et adagio, Pugnani-Kreisler: Preludjum et allegro, Mozart: Andante, Schubert. Rosamunde, Karol Szymanowski: Berceuse, Ravel: Tzigane, (Rhapsodie de concert), Chopin: Nocturne, Brahms: Valse A-dur, Mussorgski: Hopak. Przy fortepianie zasiądzie dyr. Teodor Ryder.

Życie ekonomiczne.

Anglicy i Niemcy rozpoczęli ofenzywę przeciw polskiemu węglowi.

Czyżby konieczność kartelu polsko-niemiecko-angielskiego? O rozdział rynków zbytu w Europie.

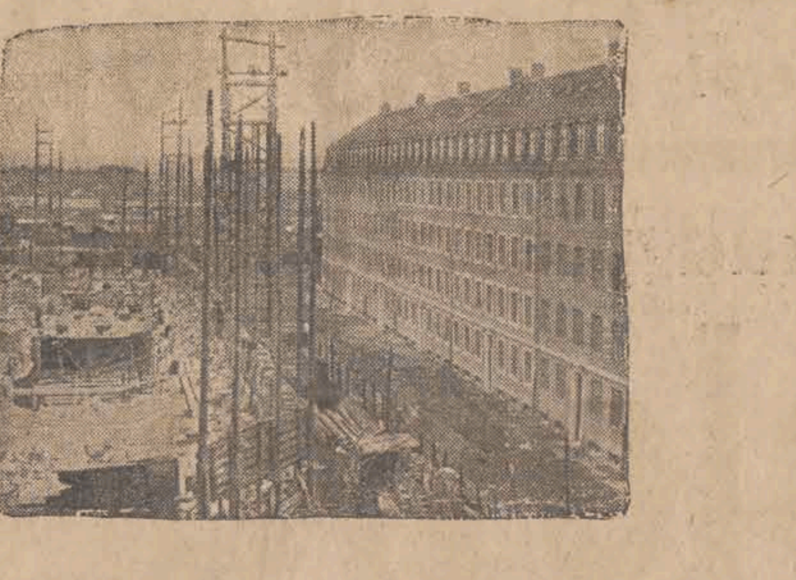
Dążenia szeregu państw, zmierzające do silnego stłumienia importu, stawiają w trudne położenie produkcję krajów, nie mogących zadowolić się rodzimym rynkiem zbytu i **skazanych dlatego na akcję eksportową.** Charakterystycznem jest, iż wbrew doświadczeniom doby przedwojennej, zamierzenia protekcjonistyczne idą również w kierunku **ograniczenia przywozu surowców.** Tak np. do rzędu artykułów, **przed którymi raz po raz zamykają się poszczególne rynki europejskie, należy węgiel.** Po Jugosławji i Węgrzech w ostatnich tygodniach na drogę prohibicyjnej polityki węglowej weszła również Rumunja. Podwyższyła ona znacznie stawkę celną na węgiel, **jakkolwiek własny jej przemysł górniczy nie może pokryć zapotrzebowania wewnętrznego,** tak, iż import paliwa zagranicznego pozostanie nadal koniecznością. Każda jednak akcja wywołać musi reakcję i dlatego też w kołach producentów, zaciekle walczących o pozyskanie identycznych rynków zbytu, budzić się poczyna refleksja, iż dotychczasowa konkurencja doszła do szczytowego punktu napięcia, **wobec czego na „zmowę“ konsumentów odpowiedzieć należałoby odpowiedniem skartelizowaniem się producentów.** Widoki dalszej walki konkurencyjnej istotnie przedstawiają się nader wątpliwie. Dotyczy to w szczególności węgla, który z artykułu żywo poszukiwanego w okresie wojennym i w pierwszych latach doby powojennej, **stoczył się dziś do rzędu surowców, których import jest w najlepszym razie tolerowany,** conajmniej zaś paraliżowany przy pomocy arcyskąpo odmierzanych kontyngentów.

Zaledwie też w prasie zagranicznej pojawiły się pierwsze wieści o anglo-niemieckich rokowaniach węglowych, odrazu jakby na znak komendy, wyłoniły się również wersje, iż celem owego porozumienia ma być m. in. wyparcie węgla polskiego z nowych rynków zbytu, **na które wszedł on w dobie zatargu celnego z Niemcami.** O ileby też angielsko-niemiecki układ węglowy doszedł do skutku, polski przemysł węglowy musiałby w odpowiedni sposób ustosunkować się do niego, już dziś zaś wyrazić można poważną wątpliwość, czy owe ustosunkowanie się mogłoby posiadać charakter bojowy. Bez wszelkiego bowiem defetyzmu, otwarcie wypada uświadomić sobie, iż **kopalnictwo polskie nie mogłoby na dalszą metę sprostać złączonej i solidarnie maszerującej rywalizacji przemysłu węglowego Anglji i Niemiec.**

Orjentacja gospodarcza z wymienionych względów powinna dlatego być u nas nastawioną raczej na **współpracę z** przypuszczalnym owym kartelem. Zasadnicze zaś warunki ku temu istnieją. Węgiel polski, w szczególności górnośląski, jest poważnym konkurentem angielskiego i niemieckiego i **zarówno Anglicy, jak i Niemcy, dobrze zdają sobie sprawę, iż na bliższych rynkach w dotkliwy sposób może on utrudnić ich rywalizację.** Ułożenie się więc z polskim przemysłem węglowym o rozdział rynków zbytu w Europie leży w bezpośrednim interesie angielskiego i niemieckiego kopalnictwa. Zachodzą również warunki formalne, sprzyjające omawianiu porozumienia się, albowiem kopalnictwo węgla w Polsce jest już zorganizowane. Ramę tej organizacji stanowi ogólno-polska konwencja węglowa, która obejmuje kopalnie trzech zagłębi, a mianowicie **górnośląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego.** W razie więc układów, polski przemysł węglowy wystąpić może na zewnątrz, **jako jednolicie zblokowany partner.**

T. H.

———:o:———



Budowa nowej kolei podziemnej w Paryżu

Anglicy skarżą się na niesumienność polskich banków.

Niesolidność naszych metod handlowych kompromituje Polskę i podrywa resztki naszego kredytu.

Ostatni numer „Timesa“ z dnia 23 b. m. w dziale „Handel i Finanse“ zmieszcza następujący artykuł redakcyjny:

„Kupcy angielscy, nawiązujący interesy z Polską, której instytucje bankowe obdarzają zwykle zaufaniem, postąpią mądrze, zbierając ścisłe informacje przed zaangażowaniem się w podobne stosunki. Oto poinformowano nas bowiem o wypadach, w których wielu kupców angielskich poniosło poważne straty, zaufawszy bankom polskim, jak się okazało **niegodnym takiego zaufania.** Kupcy, handlujący ryżem, mąką i wyrobami tkackiemi, według otrzymanych przez nas informacyj, **ponieśli znaczne straty.**

Okazuje się, że banki polskie otrzymały poważne sumy na pokrycie towarów, powierzonych im przez domy handlowe angielskie, z poleceniem wydawania towarów tych, nabywcom polskim, wzamian **za gotówkę; ale sumy należne banki przywłaszczyły sobie.** Pewna część za towary te wpłynęła gotówką w Londynie, pozostałość zaś miała być pobrana w Warszawie w dolarach, po otrzymaniu towarów. Kupcy angielscy **nie żądali dla siebie otwarcia** ani rachunków bieżących, ani też depozytowych przez banki polskie, żądając poprostu podniesienia i przesłania należnych pieniędzy. Za tę usługę banki owe otrzymały prowizje. Kupcy mniemali, że w ten sposób ryzyko, odmówienia przez banki wypłaty, jest wykluczone. **Przekonali się jednak, że byli w błędzie.** Niektóre banki bowiem, znalazłszy się w trudnościach płatniczych, otrzymały moratorjum, a rząd polski wyznaczył im kontrolerów, mających regulować interesy bankowe w okresie likwidacyjnym, lub podczas ich rehabilitacji.

Niektóre z banków, którym moratorjum przyznano, ogłosiły, że „zagwarantują“, iż wszystkie pieniądze, powierzone im od czasu zawieszenia wypłat, będą przez nie w najkrótszym czasie sumiennie zwrócone. Kupcom angielskim gwarancja taka wydaje się pociesznie bezwartościową, gdyż wobec przytoczonych faktów **żaden kupiec angielski bankom tym nigdy nie zaufa.**

W jednym z przedstawionych nam wypadków, kupiec angielski, który miał otrzymać pieniądze w lipcu za towar, sprzedany polskiemu nabywcy, na zapytanie: „Dlaczego po dwu miesiącach nie otrzymał należności?“, odebrał od banku zawiadomienie, że **„pieniądze te były wpłacone do jego oddziału w lipcu, nie były jednak przekazane w ciągu 2 miesięcy do centrali warszawskiej“.** Ta niesumienność oddziału nie była jednak odpowiedzią wystarczającą na zapytanie kupca angielskiego.

Nieszczęściem Polski — kończy „Times“ — tak potrzebującej obcego kapitału jest, iż tak poważne ciosy spadają na handel angielsko-polski. Wypada mieć nadzieję, że rząd polski przez wzgląd na kredyt polski zagranicą, poczyni odpowiednie kroki w celu zmuszenia tych niesumiennych banków do zaspokojenia kupców angielskich, którzy nie uczynili nic innego, prócz tego, że powierzyli bankom polskim najprostsze operacje bankowe“.

—x—

Zależność ekonomiczna Litwy od Polski.

Wolno. Zniżka kursu złotego ujawniła nieoczekiwanie silną zależność ekonomiczną Litwy od Polski. Jak się obecnie okazuje, Litwa nieoficjalnie zaopatrywała się oddawna przez Gdańsk w polski cukier i manufakturę. Z chwilą obniżenia się kursu złotego, kupiectwo litewskie postanowiło wykorzystać przyjazną konjunkturę i rzuciło całą rozporządzalną gotówkę na nabycie polskich towarów.

Jak donosi urzędowa agencja litewska „Elta“, komory celne w Kłajpedzie naładowane są cukrem polskim, zaś komory celne w Wierzbołowie polską manufakturą.

Celem powstrzymania znacznego odpływu gotówki z kraju, rząd litewski cofnął obecnie kredyty dla kupiectwa litewskiego, tak iż towary z Polski mogą być wprowadzane jedynie na zasadzie wekslowych kombinacyj.

——:—:—



Notowania złotego. Za 100 złotych: Zurych 85, Wiedeń czeki 115,75 — 116,25, banknoty 114,50 — 115,50, Praga 555, Berlin wypłaty na Warszawę 69,07 — 69,43, na Katowice 68,82 — 69,18, na Poznań — 68,62 — 69,18, Berlin noty większe 68,65 69,35, drobne 67,66 — 68,34, Gdańsk 86,02 86,23, Londy za 1 funt szterl. 29.

Londyn. Radio. Notowania końcowe. Nowy Jork 4,84 1/4, Holandja 12,04 3/8, Francja 102,40, Belgja 110.85, Włochy — 119,12, Niemcy 20,34, Szwajcarja 25,09, Hiszpanja 33,67, Portugalja 2,50, Danja— 20.20, Szwecja 18,03, Norwegja 24,62, Helsingfors 192, Praga 163,50,

Paryż, Radjo. Notowania końcowe. — Londyn 102,44, Nowy Jork 21,15, Belgja 92,37, Hiszpanja 304,50, Włochy 85,90, Szwajcarja 408, Danja 506 Holandja 850,25 Norwegja 420, Szwecja 569, Rumunja — 10,25.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 124,095, 100 złotych polskich 86,02 — 86,23, czek na Londyn 25,20,5, telegraficzne wypłaty na Londyn 25,21 3/4, na Zurych 100,57 — 100,83, na Warszawę 85,64 — 85,86.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż — 24,50, Londyn 25,09, Nowy Jork 5,18,1, Belgja 22,65, Włochy 21,02, Hiszpanja 74,60, Holandja 208,35, Berlin 1,23,3, Wiedeń — 73,15, Sztokholm 139,20 Kopenhaga 124 Sofja 3,775, Praga 15,35, Warszawa 85, Budapeszt 0,72,5, Białogród 9,20, Ateny 7,46, Konstantynopolo 2,94, Bukareszt 2,50, Helsingfors 12,97, Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterlingów 4,84 3/8, tendencja mocna Za 100 jednostek monetarnych: Paryż — 4,73,5, Bruksela 4,38, Rzym 4,07, Madryt 14,39, Bern 19,30,5, Amsterdam 40,21, Sztokholm 26,87, Oslo 19,80 ,Kopenhaga— 24,09, Praga 2,96,5, Berlin 23,80, Wiedeń i Budapeszt 0,014, Białogród 1,77 3/4, Ateny 1,46, Buenos Aires 40 5/8, Rio de Janeiro 1 milreis 13,95, Londyn weksle 60-dniowe— 4,80 3/8, Londyn weksle na okaziciela — 4,84, Montreal za 1 funt 4,84 5/16.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 20,08, Nowy Jork 4,15 3/4, Hamburg 98,80, Paryż — 19,80, Antwerpja 18,30, Zurych 80,20, Amsterdam 167,25, Sztokholm 111,50, Oslo 82, Helsingfors 10,48, Praga 12,32, Wiedeń — 0,58,60.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18,04, Berlin 0,88,75, Amsterdam 149,80, Kopenhaga 89,75, Oslo 73,75.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12,04 5/8, Berlin 0,59,22, Paryż 11,77, Szwajcarja — 48,05, Wiedeń 0,35,10, Kopenhaga 59,60, Oslo 48,85, Nowy Jork 248 3/4, Bruksela— 10,87, Madryt 35,75, Włochy 10,12,5.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 29. 9. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 123,000, wewnątrz kraju 58,000. wywóz do Anglji — 21,000, na kontynent 32.000.

Loco 23,50, październik 23,15, grudzień 23,35 — 37, styczeń 22,50 — 52, marzec— 22,75 — 78, kwiecień 22,87, maj 23,60 lipiec 22,60.

Nowy Orlean, 29. 9. Bawełna. — Loco 22,80, październik 22,66, grudzień 22,73. styczeń 22,62, marzec 22,59, maj 22,60.

Liverpool, 29. 9. Havas. Bawełna. Notowania początkowe. — Październik 12,34, styczeń 12,16, marzec 12,18, maj 12,21.

Brema, 29. 9. Bawełna amerykańska 26,25 centów dolarowych za lbs.

———o———

Drugiej emisji akcyj Banku Polskiego nie będzie.

Jedno z pism doniosło: „Co do Banku Polskiego to pogłoska o zamierzonem wypuszczeniu drugiej emisji akcyj i ulokowaniu jej zagranicą (w Anglji) znajduje wiarogodne potwierdzenie“. Wbrew tej informacji M stwo Skarbu komunikuje, iż wiadomość o wypuszczeniu drugiej emisji akcyj Banku Polskiego i ulokowaniu jej zagranicą jest zupełnie bezpodstawna.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski występuje dziś z premjerą głośnej komedji francuskiej pióra dwóch świetnych pisarzy de Flers'a i Croisset'a w przekładzie Bol. Gorczyńskiego p. t. „Nowi panowie" (Les nouveaux messieurs). Pełna porywającej werwy, humoru i dowcipu, okraszona przemiłym, iście galickim sentymentem, sztuka ta uznana została przez krytykę całego świata za jedno z najlepszych dzieł komedjowych twórczości wszechświatowej za ostatnich lat kilkanaście. Obsadę ról naczelnych w dzisiejszej premjerze składają pp.: Stefanja Jarkowska (popisowa rola aktoreczki Zuzanny Verrier), Konstanty Tatarkiewicz (senator hr. de Montoire-Grandpre, przedstawiciel „dawnych panów") i Jerzy Woskowski (robociarz-elektrotechnik, później minister „nowy pan" dzisiejszego powojennego społeczeństwa). W dalszych rolach pp.: Halina Łapińska, Bielicz, Szubert, Dębicz, Krotke, Fabisiak, Gurynowicz, Jarocki, Krell, Krzemieński, Wilczkowski, Szoslandowa i Tatarkiewiczówna. Opracowanie reżyserskie Władysława R[illegible]kowskiego, oprawa dekoracyjna Bolesława Kudewicza. Początek o g. 8 min. 15.

Jutro powtórzenie premjery.

W piątek pierwsze w sezonie przedstawienie dla zrzeszeń inteligenckich „Sen nocy letniej". Upoważnieni przez zrzeszenia winni zgłaszać się po bilety dla swoich stowarzyszeń do kasy zamawiań w Grand-Hotelu, między 10 rano a 7 wieczorem.

W sobotę drugie w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Sen nocy letniej", wieczorem w sobotę „Nowi panowie" po raz trzeci.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, na rzecz Samopomocy przy gimnazjum imienia Emilji Szczanieckiej dramat J. K. Galasiewicza „Wspólne winy". Przedstawienie ze względu na młodzież odbędzie się wyjątkowo o godz. 7-ej wiecz. punktualnie.

Jutro, w czwartek, po cenach zniżonych, t. j. od 1.50 do 50 gr. „Wspólne winy" J. K. Galasiewicza.

W piątek, 2 października, premjera wodewilu ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia", która dzięki świetnemu humorowi osiągnie niewątpliwy sukces. Reżyseruje p. J. Pilarski. Udział biorą najlepsze siły teatru z pp. Bronowską, Zielińską na czele i Moranowiczem w roli Majcherka.

———:: ———

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świat i piątków.

„Apollo" — „Przemytnicy".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Królowa Saba".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Król asfaltu".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy"— „Demon morfiny".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „W Odmęcie Niagary"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Brzdąc".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" Kiedy kobieta zdradza męż[illegible]
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dama od Maksyma"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz

„Reduta" „Dorota Vernon".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Córka Faraona"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Rajski ptak"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Nowi panowie".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Wspólne winy"
Początek o godz. 8.15.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 3.50
Dla robotników „ — — — —	„ 2.70
Na prowincji „ — — — —	„ 5.00
Zagranicą „ — — — —	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 6 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.